Nr. 139. **We Lwowie Piątek dnia 20. Maja 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas). M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Obchód zniesienia pańszczyzny.

Lwów 19. maja.

Dziś odbył się we Lwowie wielki obchód, urządzony przez połączone partje ruskie dla zamanifestowania radości, iż przed 50 laty zniesiono w Galicji pańszczyznę. Właściwie aranżerami obchodu byli wyłącznie moskalofile. Rzecz przygotowywała się oddawna — pomiędzy stronnictwami ruskiemi toczyły się przewlekłe pertraktacje w celu skonstruowania komitetu obchodowego, tak, aby on równomiernie reprezentował wszystkie odcienia stronnicze ruskie. Mimo to po różnych zatargach secesjach i t. d., ułożyły się stosunki w ten sposób, iż do komitetu weszli prawie sami moskalofile: Monezałowski, Dobrjański, Święcicki, Łucyk, akademicy Gizowski i Siokało i t. d. A na czele stanął b. poseł, b. „konsolidator", b. ugodowiec, profesor Romańczuk, który właściwie sam dobrze nie wie, czem jest.

Skład komitetu wywołał niezadowolenie wśród pominiętych grup ruskich. Ukraińsko-ruska akademicka młodzież zaprotestowała, jak wiadomo, w dziennikach polskich (*Diło* odmówiło bowiem gościnności) przeciw ewentualnemu wystąpieniu akad. Siokały w imieniu całej ruskiej młodzieży uniwersyteckiej, zastrzegając, iż on ma prawo mówić jedynie imieniem moskalofilskiego stowarzyszenia „Druh", którego jest prezesem. Na wypadek, gdyby ów jegomość mimo to chciał uzurpować sobie przedstawicicielstwo całej młodzieży — przygotowano na wiec 200 świstałek w celu urządzenia kociej muzyki.

Obchód, poprzedzony amatorskiem przedstawieniem w sali klubu pocztowego (grano sztukę „Pan mandator") rozpoczął się dziś rano dziękczynnem nabożeństwem w cerkwi wołoskiej, celebrowanem przez ks. kanonika Pawlikowa w asystencji siedmiu innych księży. Tłok był w cerkwi olbrzymi. Nawa nabita włościanami, galerje szczelnie zajęte. Alumni odśpiewali mszę św. Uczestnicy pochodzą głównie z pow. lwowskiego, żółkiewskiego — częściowo z tarnopolskiego i stanisławowskiego. Ze wsi Machnowa pod Rawą przyjechał chór i orkiestra chłopska. Różne etnograficzne ubiory składają się na całość średnio malowniczą. Z Krakowa przybyło około 30 Rusinów, z których kilku nie umie mówić po rusku. Między innymi jest prof. uniw. Jagiellońskiego Jaworski.

Wielki wiec ludowy, będący jądrem obchodu, odbył się w południe na Wysokim Zamku. O godz. $\frac{3}{4}$12. kilka tysięcy ludu przeciągnęło przez miasto i śpiewając pieśń „*Myr wam bratia*" — procesjonalnie wkroczyło na plac przed restaurację. W tłumie zauważyliśmy mnóstwo mundurków gimnazjalnych. Pozycje wzniesione nad falą głów ludzkich zajęli... fotografowie z aparatami — na werandzie restauracyjnej uplacował się komitet, komisarze policji Wenc i Rożałowski, dziennikarze i kilkadziesiąt pań. Bezpośrednio przed rozpoczęciem wiecu chłopi z odkrytem głowami odśpiewali chórem pieśń religijną „*Chrystos woskres*", poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Powitany oklaskami pojawił się przed narodem Romańczuk i wygłosił mowę powitalną, w której wspomniał o „wiośnie ludów": r. 1848, który specjalnie dla Rusinów ma donioślejsze znaczenie, aniżeli dla jakiegokolwiek innego narodu, ponieważ zniesiono wtedy pańszczyznę, czem położony został fundament pod narodowe odrodzenie galicyjskich Rusinów — wreszcie oddał cześć cesarzowi Ferdynandowi, cesarzowi Fr. Józefowi, bojownikom za wolność z r. 1848 i specjalnie zasłużonym Rusinom.

Poseł dr. Okuniewski wygłosił referat: „Jubileusz r. 1848 a galicyjscy Rusini". Była to *eine Festrede* w pospolitym gatunku. Z powodzi agitacyjnych zwrotów nic charakterystycznego wyłowić nie było można. Kilka razy p. Okuniewski wskazywał na leżący w dolinie Lwów, na gmach św. Jura — a każda taka topograficzna aluzja wywoływała entuzjazm. Rusini zdobywają powoli to, co było dawniej ich własnością. Podział Galicji na dwie odrębne części autonomiczne jest ideałem mowcy. Zakończył następującemi rezolucjami, przyjętemi ogólnym aplauzem:

1. Zostając przy wierze i obrządku ojców i spełniając wiernie obowiązki względem państwa austrj., będziemy rozwijać nasz naród, jako samodzielny naród słowiański w myśl programu Narodowej Rady ruskiej z r. 1848.

2. Dążąc do pełnego narodowego samorządu, zrzucając wszelką nieuprawnioną hegemonję, dążyć będziemy do zrównania się z innymi narodami Austrji.

3. Będziemy dokładali sił, aby nasz lud, podstawa ruskiego narodu, stał jak najwyżej pod względem cywilizacyjnym i ekonomicznym i doznawał równego poszanowania z innymi warstwami i narodami.

4. Pamiętni szkód, jakie nam wyrządzono od dawnych czasów, będziemy zawsze solidarni w obronie przeciw krzywdom i w zdobywaniu praw należnych ruskiemu narodowi.

B. poseł, chłop Józef Huryk miał mówić o r. 1848 w stosunku do galicyjsko-ruskich włościan — jednakże po krótkim wstępie historycznym wkroczył na teren aktualny i począł stylem, przytostosowanym do umysłowej jakości audytorjum, obrabiać teraźniejsze stosunki. Burzę oklasków wywołał mianowicie zwrot o tamowaniu oświaty przez to, iż nauczycieli ludowych morzy się głodem — a jeśli oni mimo to, z poświęceniem osobistych interesów, chcą pracować dla swojego narodu, przenosi się ich ze względów służbowych „na Mazury."

Następny mówca, ks. Dawydiak z Tucbli pod Stryjem, znany z politycznej działalności kapłan, o wspaniałej, pięknej i inteligentnej twarzy, mówił o r. 1848 w stosunku do duchowieństwa ruskiego. Podobnie, jak tamci mówcy, nie trzymał się przedmiotu. Przemówienie swoje, wygłoszone uroczystym tonem, rozpoczął od bardzo dawnych czasów, kiedy to pod toporami rycerzy polskich padały grody tutejsze, kiedy Kazimierz Wielki, „ów groźny władca, jak wilk głodny, uniósł koronę królewską Danyła manowcami i lasami aż na sam Wawel"... Wskazuje na ostatki kniaziowskiego zamku pod kopcem unji i charakteryzuje panowanie polskie na Rusi.

„Nie poszanowali niczego". Cerkiew, narodowość — leżały zmiażdżone pod „ich" stopami. „Od czasu, jak schowano koronę Danyła w skarbcu wawelskim, skonała nasza wola i prawda"... Bojarowie pierwsi poszli do obozu polskiego za złoto, herby i kasztelanje. (Okrzyk: Hańba Wachnianinom!) Opowiada następnie jak chłop ruski wedle praw rzeczypospolitej był własnością szlachcica, którą można było sprzedać i zamienić. Jednem słowem, streścił mówca pokrótce słynny swego czasu paszkwil ks. Kaczały o polityce polskiej względem Rusinów — wyszukując same czarne strony, a z umysłu zaciemniając jasne i dostrajając wszystko do stronniczego swego założenia.

Potem — naturalnie! — przyszła kolej na hr. Kazimierza Badeniego, na którego wspomnienie wybuchła burza nieprzyjaznych okrzyków. Potem przeskoczył znowu o parę wieków wstecz i wykazywał, że Tatarzy i Bisurmani korzystali z naszych zatargów, że mimo unji, do prawdziwej zgody pomiędzy Polakami a Rusinami nie przyszło i na tej drodze, co obecnie, nie przyjdzie nigdy. W dalszym ciągu, omawiając panowanie austrjackie w Polsce, chwalił ten dziwny ksiądz „niezapomnianego syna" Marji Teresy — Józefa II., który kasował kościoły i klasztory.

Po ks. Dawydiaku zabrał głos akademik Siókało moskalofil i podczas jego występu wybuchł skandal. Mianowicie, gdy ten pan odezwał się, iż „skrystalizuje zapatrywania młodzieży akademickiej" — ukraińcy zaprotestowali przeciw temu, aby on reprezentował ogół ruskiej młodzieży. Powstał nagle, w jednem okamgnieniu hałas, wir, popychanie się, ścisk i gwar ogłuszający. Moskalofile i ukraińcy starli się. Poczęto się okładać laskami po głowach. Bójka trwała dwie minuty. Moskalofile z Korolem na czele krzyczeli: „Zdrada!" — Ukraińcy, będący w mniej licznym zastępie, cofnęli się z placu boju ku żywopłotowi, ścigani przez moskalofilów. Akademik Durbak, narodowiec, został pokrwawiony. Obmyto go w domku ogrodnika z krwi, poczem fiakrem odjechał na stację ratunkową. Tymczasem komisarze rządowi rozwiązali zgromadzenie i opuścili Wysoki Zamek.

Mimo rozwiązania Siókało mówił dalej wśród szalonych braw i krzyków. Nic nie było słychać. Po skończonej mowie obnoszono go na rękach, jak Apisa papierowego w „Aidzie". Przemówienie sędziwego poety ks. Guszalewicza, weterana z r. 1848, spadło z porządku. Jakiś ksiądz palnął mówkę nadprogramową wśród ogólnego gwaru, poczem p. Okuniewski wezwał do spokoju. Gdy komisarze policji wrócili z miasta — tłum śpiewał z odkrytemi głowami *Chrystos woskres*, a po parominutowem wahaniu się, ruszył procesjonalnie do miasta.

Szedł głównemi ulicami. Na ruskiej witano go oklaskami z okien stauropigji. Przemaszerował rynkiem na ulicę Krakowską pod nową cerkiew, gdzie znowu posła ks. Taniaczkiewicza wzięto na barki i obnoszono jak tryumfatora. Jakiś ksiądz wygłosił na jego cześć mowę. Około godz. 3 po południu zakończyły się te skandaliczne zajścia, mające być manifestacją dojrzałego narodu — a wystawiające mu świadectwo zupełnego ubóstwa politycznego i moralnego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 20. maja.

O godz. $5\frac{1}{2}$ popoł. koncert muzyki wojskowej 15. pp. w ogrodzie miejskim.

O godz. 8. wiecz. w kole literackiem wieczór Mickiewiczowski.

O godz. 8. wiecz. w sali „Domu narodnego" koncert „Lutni" złożony z utworów Brucha.

Kalendarz. Piątek (20.): Bernarda. Wschód słońca o godzinie 4 minut 22, zachód o godzinie 7. minut 33.

Iluminacja. Na czwartkowem posiedzeniu uchwaliła lwowska rada miejska, aby ze względu na ogólną biedę, panującą w naszem mieście, nie urządzać iluminacji mickiewiczowskiej. Uchwała ta skłoniła centralny komitet mickiewiczowski do zebrania się wczoraj na nadzwyczajne posiedzenie, na którem po ożywionej dyskusji postanowiono prosić radę miejską, ażeby cofnęła swoją uchwałę. Wobec tego obecny na posiedzeniu prezydent miasta dr. Małachowski, przyrzekł zwołać na dziś tj. piątek nadzwyczajne posiedzenie rady i wpłynąć na radnych, aby wobec ogólnego odmiennego życzenia — cofnęli swoją uchwałę. Iluminacja odbędzie się w niedzielę.

Honorowymi członkami zamianowało walne zgromadzenie stow. kupców i młodzieży handlowej pp. Juljana Szajera, Jana Sadłowskiego i Ferdynanda Bardasza, dla zasług położonych około rozwoju stowarzyszenia.

Egzamin rządowy drugi na wydziale inżynierji złożyli d. 18. bm. pp. Franciszek Południewski ze Lwowa i Stanisław Popow z Adrjanopola w Bulgarji.

Wielki skandal rozegrał się w tych dniach, jak donoszą z Paryża, w rodzinie Wiktora Hugo i to w miejscu publicznem, gdyż w sali teatru „Odeonu". Odbywała się właśnie premiera pośmiertnej komedji wierszowanej Wiktora Hugo pod tytułem „Babcia". W jednej z lóż zasiadali Jerzy Hugo z małżonką i Leonem Daudetem; drugą sąsiednią zajmowali Jan Charcot z małżonką, urodzoną Joanną Hugo, rozwiedzioną żoną Leona Daudeta. W jednym z antraktów przyszło między Jerzym Hugo, Charcotem i Daudetem do gwałtownej sprzeczki, która bez względu na miejsce i otoczenie, zamieniła się nagle w bójkę, w czasie której Charcot wymierzył Hugonowi głośny policzek. Ten chciał się pomścić laską, lecz Charcot wyrwał mu ją i połamał w kawałki. Nazajutrz, Hugo posłał Charcotowi świadków Oktawiusza Mirkeau i Pawła Marieton, lecz ten odmówił pojedynku, ze względu jakoby bliskiego pokrewieństwa. W odpowiedzi Hugo napisał do świadków list opiewający, iż „Charcot dowodził, iż jestem z jego rodziny, ja zaś dowodzę, iż on do mojej nie należy, gdyż ta nie przyjmuje tchórza. Nie pozostaje mi więc, jak użyć wobec p. Charcot jedynych sposobów, na które zasługuje."

Zemdlał z głodu. Z Rawy piszą: Dnia 14. b. m. rano, zgromadziła się młodzież szkolna na nabożeństwo majowe. W czasie mszy św., podczas głębokiej ciszy kościelnej, pada nagle mały wychudły chłopczyna na posadzkę, a podjęty przez nauczycieli miejscowych i przyprowadzony do przytomności opowiada, że od godziny 12. w południe dnia wczorajszego nic nie jadł. Zebranej publiczności odpowiedź chłopczyny łzy współczucia wycisnęła.

W sprawie drożyzny we Lwowie uchwaliła w środę rada miejska po bardzo długich, ożywionych i tajnych obradach ograniczyć liczbę przyjmowania ponad zwykłą normę robotników do robót miejskich do liczby trzystu. Obecnie z dnia na dzień wzrasta cyfra tych najemników tak, że w środę zgłosiło się około 800. Ograniczenie cyfry zacznie się od przyszłego poniedziałku. Ograniczenie to uchwalono ze względu na to, iż gdyby magistrat miał przyjmować wszystkich zgłaszających się po robotę, to w krótkim przeciągu czasu ściągnąłby do Lwowa mnogie tysiące pozbawionych pracy ludzi z całego kraju. Dalszem ograniczeniem jest to, iż do wypełnienia owej cyfry 300 nadliczbowych robotników, pierwszeństwo będą mieli stali mieszkańcy Lwowa. Następnie magistrat ma się starać ile możności o to, aby nadliczbowych robotników przyjmować tylko do robót na akord, a nie na dzień, bo w ten sposób więcej będą mogli zarobić. Uchwalono też w piątek i sobotę przyjąć tylko taką samą liczbę robotników, w jakiej się zgłosili w środę. Oprócz tego prezydent miasta uda się w deputacji z kilku kolegami z rady do namiestnika i marszałka krajowego z prośbą, aby wszczęli jakąś akcję dla dostarczenia zarobku ludziom nie mającym roboty na prowincji i aby tym sposobem powstrzymali ich od tłumnego napływu do Lwowa, a także aby starostwa policyjnymi środkami i przez pouczenie wójtów przeszkadzali temu napływowi.

Ponieważ intendantura wojskowa mogła się zgodzić tylko na dostarczenie miastu tysiąca centnarów mąki i ponieważ miasto nie mając ani pieców, ani piekarzy, aby z tej mąki wypiekać chleb do rozsprzedaży po cenie własnych kosztów między uboższą ludność lwowską, więc magistrat lwowski rozpisał licytację na dostawę chleba i zrobił ciekawe doświadczenie, a mianowicie, że firma Barucha z Krakowa ofiarowała się dostarczać we Lwowie na miejscu kilogram chleba po 14 ct. — a u lwowskich piekarzy kosztuje on dotąd dwa razy tyle. Co jest jeszcze ciekawszą rzeczą to to, że w tej licytacji wzięli udział także niektórzy lwowscy piekarze, a między nimi Natan Majer, który ofiarował się również po 14 ct. za kilogram chleb sprzedawać. Na dworcu lwowskim jest ogromny zapas zboża, na brak jego zatem drożyzny chleba zwalać nie można. Rada uchwaliła zawrzeć kontrakt z lwowskim piekarzem Majerem, który po 14 ct. za kilogram będzie dostarczał jak najrychlej po 500 bochenków dziennie dobrego chleba, który gmina będzie każdemu zgłaszającemu się sprzedawała najpierw w jednem biurze w Rynku, a następnie także i po komisarjatach.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Tarnobrzegu z grupy gmin wiejskich, rozpisało namiestnictwo na dzień 27. czerwca br.

* **Walne zgromadzenie** członków stowarzyszenia przem. upow. budowniczych, zapowiedziane na dzień 16. bm. nie odbyło się z powodu braku kompletu potrzebnego do uchwalenia zmiany statutu, wobec tego zwołuje przełożeństwo na dzień 23. bm. na godz. 6. wieczorem z tym samym porządkiem dziennym powtórne walne zgromadzenie.

Zmarli:

We Lwowie, Sara z Haasów Bujakowa, wdowa po radcy dworu, w 62 roku życia.

Oberpolicmajster warszawski Gresser, umarł nagle w 56 roku życia w Warszawie.

Notatki literackie i artystyczne.

Stanisław Schnür-Pepłowski: „Cudzoziemcy w Galicji" (1787—1841). — Kraków — Spółka wydawnicza polska — 1898 — 8° — str. 263. Książka ta jest poniekąd uzupełnieniem, oraz dalszym ciągiem ogłoszonych przed dwoma laty „Galicjanów" tegoż autora. Z rzadkich publikacyj, z dzienników współczesnych, oddawna zapomnianych i z rękopisów przytoczył i odpowiednimi komentarzami zaopatrzył autor dziewięć wielce ciekawych relacyj, dotyczących kulturnego tudzież ekonomicznego stanu Galicji z końcem ośmnastego i z początkiem bieżącego wieku. Są tu więc ekscentryczne opisy Traunpaura i Schultesa, poważne studja Stögera, barwne wzmianki Kratochwila, Behra lub Mundta, wreszcie wcale dokładny obraz starego Lwowa, figurujący w pamiętniku Thulliego. Dla czytelników i zwolenników *Dziennika Polskiego* najwięcej zajęcia budzić będą niewątpliwie rozdziały: drugi i czwarty, zawierające szczegółowsze wzmianki o żydach galicyjskich. Z wywodów zwłaszcza tak poważnego autora i człowieka tak doświadczonego, jakim był zmarły w r. 1811 Ernest Bogumił Kortum, przychodzimy łatwym sposobem do przekonania, że antisemityzm w Galicji nie jest bynajmniej objawem ostatnich lat dziesiątków naszego życia społecznego, lecz, że początków jego szukać należy o wiele dawniej...

Bibljoteki dzieł wyborowych, najtańszego czasopisma książkowego, wyszedł tom 25 i zawiera Zygmuta Krasińskiego „Irydjon" z przedmową Piotra Chmielowskiego.

Z izby sądowej.

„L'argent."

Lwów 18 maja.

Sprawę fikcyjnego sprzedania części młyna brodzkiego, wartującego 650.000 — za 150.000 krewnym, w którą to sprawę zapiątani są adwokaci Loewenstein i Roiński, tłomaczy oskarżony w ten sposób, iż sprzedaż ta była faktyczną. Co do roli, jaką w spółce odgrywał Goldstern, opowiada Loewenstern, iż Salomon Goldstern obsadzał wszystkie posady w kantorze swoimi krewnymi lub przyjaciółmi, a we wzajemnym stosunku do siebie obu firmantów nie było z żadnej strony wyższości. Co się tyczy osobistych spraw Goldsterna, to Loewenherz mięszał się do nich tylko wtedy, gdy był o to proszony przez niego — a zawsze składało się tak, iż Goldstern uznawał radę Loewenherza za słuszną. Loewenherz przeczy jakoby przywłaszczał sobie prawa absolutnego szefa, jak to zarzuca mu akt oskarżenia.

W toku zeznań Loewenherza przesłuchany został Felicjan dr. Jackowski, który jak wiadomo imieniem grupy wierzycieli firmy oraz imieniem własnem (sam jest poszkodowany na 6000 zł.) wniósł skargę subsydjarną, odesłaną przez izbę radną na drogę cywilną. P. Jackowski nie ma dowodów na to, iż Loewenherz zatail przed masą konkursową część swego majątku, $\frac{1}{2}$ miljona, ale słyszał o tem od wielu osób i na tej zasadzie domaga się zbadania sprawy. Podczas tego przesłuchania wywiązuje się następująca scena pomiędzy dr. Grekiem i dr. Jackowskim.

Gr. Grek: Czy pan sprzedał swoje pretensje bankowi hipotecznemu?

Dr. J. Tak jest.

Dr. Grek: Na jakiej więc podstawie rości pan sobie jeszcze jakieś pretensje do Loewenherza?

Dr. J.: Dla mnie wystarczającą legitymacją wobec sądu jest to, że poniosłem szkodę. Pod presją konieczności wziąłem od banku hipotecznego, co można było odebrać — jeżeli jednak Loewenherz ukrył część majątku, w takim razie chcę mojej krzywdy dochodzić.

Dr. Grek: Czy panu wiadomo, że p. Loewenstein dopomógł Loewenherzowi do zawarcia fikcyjnego kontraktu z rodziną w sprawie sprzedaży części młyna brodzkiego?

Dr. J. (do przewodniczącego): Czy to się już toczy rozprawa karna przeciw p. Loewensteinowi?

Dr. Grek protestuje przeciw wciąganiu osoby Loewensteina w tej formie do dyskusji.

Przesłuchiwany dalej Loewenherz utrzymywał, że w r. 1887 nie mogło być mowy o niewypłacalności firmy, jak to twierdzi akt oskarżenia, w tym roku bowiem miała ona w aktywach nadwyżki 200.000 zł. — Rozprawę przerwano do piątku.

Delegacje wspólne.

W komisji dla spraw zagranicznych delegacji w Peszcie stwierdził hr. Gołuchowski, iż rewelacje *Frankf. Ztg.* o rzekomym traktacie austrjacko-rosyjskim są śmiesznym i niezręcznym wymysłem. Mimo to jednak prasa zagraniczna nie przestaje zajmować się temi rewelacjami. Omawiając je, stwierdza *Köln. Ztg.*, iż nie znajdują one wiary w dyplomatycznych kołach niemieckich, jakkolwiek koła te uważają za pewne, że z okazji wizyty cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu osiągniętem zostało ogólne porozumienie między Austro-Węgrami a Rosją co do omijania wzajemnych konfliktów na półwyspie bałkańskim. W kołach rządowych berlińskich żywią przekonanie, że Austro-Węgry pod kierownictwem hr. Gołuchowskiego nie zaciągnęły zobowiązania, które sprzeciwiałoby się podstawom berlińskiego traktatu z r. 1888. Dlatego też uważają rewelacje *Frankf. Ztg.* właśnie w głównych punktach za fałszywe.

Prasa francuska, mimo energicznego *dementi*, zajmuje się dalej ogłoszonym przez *Frankf. Ztg.* traktatem. *Temps* nazywa go odpowiedzią na bynajmniej nieponętną propozycję Chamberlaina. Jakkolwiek tekst traktatu nie jest autentyczny, to jednak *Temps* uważa za fakt, iż nastąpiło porozumienie rosyjsko-austrjackie za zgodą Niemiec, a fakt ten niweczy, zdaniem jego, chimeryczne plany Chamberlaina. *Journal des Débats* uważa traktat rosyjsko-austrjacki za prawdopodobny, tembardziej, że inne aljansy rosyjskie nie stoją mu na przeszkodzie.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Budapeszt 19. maja. Komisja dla zamknięcia rachunków delegacji węgierskiej przyjęła przedłożone jej zamknięcia rachunkowe.

Komisja budżetowa delegacji austrjackiej obradowała nad kredytem dodatkowym w kwocie 30 miljonów zł.

P. Pergelt zgodził się na to, aby minister wyjaśnienia w tej sprawie złożył na posiedzeniu poufnem, ale wniósł, aby komisji przysługiwało prawo rozstrzygnąć następnie, czy wyjaśnienia te nadają się do ogłoszenia publicznego, czy też mają być trzymane nadal w tajemnicy.

Po wysłuchaniu wyjaśnień danych przez hr. Gołuchowskiego i ministra wojny, komisja uznała te wyjaśnienia za poufne, nie nadające się do publicznego ogłoszenia.

Podczas dyskusji na zapytanie uczynione przez pp. Pergelta i Kramarza odpowiedział minister wojny, że żądanie ministerstwa wojny zakupna nowych karabinów wcale nie odnosi się do zakupna broni jakiegoś nowego systemu, lecz że przez to żądanie, chce ministerstwo uzupełnić już rozpoczęte, a koniecznie potrzebne zapasy rezerwowe broni.

Dodatkowy 30 milionowy kredyt został użyty tylko do podniesienia zdolności armji do boju. Na inne cele kredyt ten nie był użyty, dla tego też minister wojny może odpowiedzieć, że przez użycie tego kredytu został osiągnięty ten cel, do którego zarząd armji dążył, naturalnie został osiągnięty bez wszelkich już dalszych komplikacyj.

Nadto jest minister upoważniony do oświadczenia, że w r. 1899 zarząd armji już żadnych kredytów na ten cel żądać nie będzie.

Del. Axmann (antysemita) wyraził obawę, iż jeśli zarząd armji co roku tak wysokie stawić będzie żądania, to siła podatkowa ludności nie wystarczy na pokrycie tych żądań, a skutkiem tego będzie ogólne niezadowolenie i niepokój wewnątrz monarchji.

Stronnictwo mowcy w dobrze zrozumianym interesie monarchji, a szczególnie w interesie ekonomicznego rozwoju Austrji, nie może głosować za udzieleniem tego dodatkowego kredytu.

Del. Stuergkh (wiernokonstytucyjna większa własność) wyraża wątpliwość, czy rząd nie mógł już o tych za konieczne uznanych zarządzeniach, uwiadomić delegacji w grudniu zeszłego roku. Mowca życzy sobie, aby rząd na przyszłość, jeśli z powodu wyjątkowej sytuacji musi zboczyć z normalnej drogi, przy najbliższej sposobności napowrót wkraczał na jedynie możliwą i dopuszczalną drogę konstytucyjną.

P. Kramarz uważa wyjaśnienia ministra wojny za uspakajające pod tym względem, że postawiony w r. 1892 program uzbrojenia armji został już doprowadzony do skutku a dalej, że połowa wydatków kredytu nadzwyczajnego wziętą została ze wspólnych aktywów. Byłoby do życzenia, aby z powodu drugiej połowy nie nastąpiło podwyższenie podatków, lecz aby pokrycie jej nastąpiło z zapasów kasowych.

Odpowiedź na to, czy w roku zeszłym koniecznem było ze względów politycznych trzymanie w tajemnicy uchwalenia kredytu na uzbrojenie, musi mowca pozostawić ministrowi spraw zagranicznych, chociaż przyznaje, że publiczna wiadomość o większem zbrojeniu się Austrji wywołałaby panikę przed wojną, co wpłynęłoby ujemnie na targi pieniężne.

Mowca atoli nie może tego pochwalić, że sesji delegacji w grudniu z. r. nie przedłożono cyfry całego kredytu na uzbrojenie armji. Było konstytucyjnym obowiązkiem rządu całą prawdę powiedzieć. W tych czasach, gdy parlamentaryzm i bez tego jest mocno zagrożonym, każdy parlamentarzysta musi stanowczo domagać się przestrzegania praw konstytucyjnych.

Del. Kienmann oświadcza, iż o wiele lepiej byłby rząd uczynił zadość przepisom konstytucji, gdyby był zwołał nadzwyczajną sesję delegacyj. Komisja przez przyjęcie do wiadomości niekonstytucyjnego kroku zupełnie obniża znaczenie delegacji, jako instytucji parlamentarnej.

Del. Rutowski sądzi, iż rząd znajdował się w roku zeszłym w takiem położeniu przymusowem, iż musiał poczynić konieczne wydatki. Mowca jest przekonany, że gdyby były zwołane delegacje i rząd był im swe żądanie przedłożył, to delegacje nietylko byłyby uchwaliły kwotę, której rząd domaga się dziś jako kredytu dodatkowego, ale z pewnością byłyby dalej jeszcze poszły. Będąc przekonani, że krok rządu był politycznie rozsądny, musimy go przyjąć i żądany kredyt uchwalić i bronić tego kroku przed naszymi wyborcami, którzy kwotę tę uważać będą za tanio opłaconą premję asekuracyjną.

Mowca spodziewa się, że w przyszłości będzie można armję uczynić natychmiast zdolną do boju bez uciekania się do takich nienormalnych kroków.

P. Pergelt oświadcza, iż zadaniem kredytu dodatkowego jest złamanie konstytucji. Stron-

nictwo mowcy będzie wskutek tego głosowało przeciw temu kredytowi. Mowca spodziewa się, że większość głosując za przyznaniem kredytu, w osobnej rezolucji podniesie, iż krok rządu był przeciwny przepisom konstytucji i że zastrzeże się przeciw temu, żeby teraźniejszy wypadek mógł stworzyć jakiś precedens.

Del. **Dumba** oświadcza, że członkowie izby panów także sądzą, że lepiejby było, gdyby rząd był wystąpił z żądaniem całego kredytu na uzbrojenie armji przed sesją delegacyjną w grudniu 1897 r.

Gdy wspólny minister skarbu **Kallay** dał delegatom na ich zapytania rozmaite wyjaśnienia wniósł del **Madeyski**, aby komisja uchwaliła kredyt dodatkowy.

Wniosek ten uchwalono 14 głosami przeciw 3. Na tem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt 19. maja. Dr. **Madeyski** czyniąc na posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austrjackiej swój wniosek o uchwalenie kredytu dodatkowego w kwocie 30 miljonów zł., chciał, aby w uchwale zaznaczoną była pewna rezerwa z powodu nieprawidłowego postępowania rządu i dlatego do wniosku swego dodał następujące motywa: Jeżeli już to jest rażącem, że rząd wbrew regułom konstytucyjnego prawa budżetowania rozporządzał dowolnie tak wysoką sumą, to tembardziej należy żałować tego, że delegacjom i na następnej sesji nie dano konstytucyjnej możności zbadania, czy wydatek ten był koniecznym i powzięcia odpowiedniej uchwały.

W ustnych wyjaśnieniach, które komisji złożono na posiedzeniu poufnem udowodniono dostatecznie potrzebę i sposób użycia żądanego kredytu dodatkowego na rozmaite cele, a usprawiedliwiono również nawet przez rząd za nieprawidłowe uznane użycie kredytu dodatkowego przez przedłożenie nam przyczyn tego kroku, przyczyn w istocie naglących, a wskazanych względem na interes monarchy.

Komisja budżetowa więc uznając na podstawie udzielonych jej wyjaśnień konieczność żądanego kredytu dodatkowego, uważała równocześnie za swój obowiązek w celu strzeżenia przysługującego jej prawa budżetowania, uchwalić kredyt dodatkowy tym razem, ale uchwałę tę uznać za wypadek tylko wyjątkowy, z którego na przyszłość nie mogą być wysnuwane żadne precedensy.

Komisja wyraża atoli zdanie, że i takie zupełnie wyjątkowe wypadki powinny być zaraz na następnej sesji przedłożone delegacji pod obrady i do zatwierdzającej wiadomości.

W końcu zaznacza komisja, że żądane w wyjaśnieniu udzielonem przez ministra wojny „reszta pozycyj" ma być uchwalona nie jako kredyt doatkowy na rok 1899, lecz ewentualnie jako zwykły wydatek na rok 1900.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Londyn 19. maja. Do *Timesa* donoszą z Hogkongu, że na amerykański statek „Mac Culloch" wsiedli Agninaldo i inni przewódcy powstańców na Filipinach. Chcą oni wysiąść na ląd w Filipinach i namówić krajowców, aby wraz z powstańcami uderzyli na Manilę i złamali panowanie Hiszpanów.

Londyn 19. maja. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Podczas gdy stosunki między Anglją a Ameryką coraz stają się serdeczniejsze, natomiast stosunki między Francją a Ameryką znacznie się oziębiły. Mianowicie z powodu podwyższenia przez Francję ceł od niektórych ważnych artykułów importowych, n. p. mięsa, Ameryka wniosła do rządu francuskiego formalny protest.

Madryt 19. maja. Castillo odmówił przyjęcia teki ministerstwa spraw zagranicznych.

Waszyngton 18. maja. Niektóre grupy członków kongresu napierają na to, aby rząd amerykański natychmiast wysadził wojsko na Kubę i rozpoczął tam energiczną orężną akcję.

Nowy Jork 18. maja. *Herald* zapisuje krążącą w Waszyngtonie pogłoskę o tem, iż hiszpańska flota pod wodzą admirała Cervery znajduje się pod Portorico.

To samo pismo donosi, iż eskadra hiszpańska, omyliwszy czujność statków amerykańskich blokujących Kubę, wysadziła na ląd w niedzielę oddziały wojska hiszpańskiego i zapasy żywności.

Prace w celu ufortyfikowania wybrzeży na Kubie idą raźnem tempem.

Hawana 18 maja. Wczoraj pojawiło się tu kilka amerykańskich statków. Naprzeciw nich pośpieszyły natychmiast 3 hiszpańskie kanonierki i dały ognia do statków amerykańskich, które się cofnęły.

Hiszpańskie statki powróciły nieuszkodzone do portu w Hawanie.

U ujścia do zatoki hawańskiej znajduje się 9 statków amerykańskich; w innych zatokach niema żadnych statków amerykańskich.

Porte au Prince (na Haiti) 18 maja. Przybył tu komendant wojenny wysepki Tortuga (malutka wysepka w grupie Antyllów) i doniósł, iż przez całą niedzielę trwała silna kanonada na wschód od Tortugi. Mgła nie dozwoliła zobaczyć, jakie to walczą z sobą okręty.

Waszyngton 19. maja. Otrzymano tutaj raport Sampsona, zawiadamiający, że zamierza on wysunąć się na spotkanie floty hiszpańskiej na południe i tak rozstawić swą eskadrę, ażeby dostęp do Santiago i Cienfuegos został zamknięty, a dowóz zapasów dla wojska do Hawany uniemożliwiony. Jednocześnie admirał Sampson wzmocni dywizję swej eskadry, blokującą południowe wybrzeża Kuby.

Nowy Jork 19. maja. Gazety tutejsze otrzymują telegraficzne zawiadomienie z Key-West, iż jeszcze w zeszłą sobotę łodzie kanonierki „Wilmington" wysadziły na ląd w pobliżu Cardenas znaczny oddział uzbrojonych w Ameryce Kubańczyków. Przedtem zmuszono do milczenia fort i zamaskowane baterje nadbrzeżne. W baterjach tych Amerykanie, po wylądowaniu, mieli znaleźć 113 zabitych żołnierzy hiszpańskich.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 19. maja. Nominację **Gleispacha** na prezydenta apelacji w Gracu prasa tutejsza przyjęła obojętnie, bez uwag. Jedynie *Vaterland* podnosi, że nominacja ta wywoła w Gracu wielkie wzburzenie.

Grac 19. maja. *Tagespost* i *Tagblatt* o nominacji Gleispacha wyrażają się bardzo ujemnie.

Tagespost twierdzi, iż nominacja ta jest dowodem tego, że w Wiedniu nie chcą wcale liczyć się z uczuciami niemieckiej narodowości.

Tagblatt znów pisze, że rząd, jeżeli w istocie nosi się z zamiarem zaprowadzenia spokoju i pogodzenia zwaśnionych, nie mógł uczynić kroku nierozsądniejszego, jak Gleispacha przeznaczyć do Gracu i na czele grackiej apelacji postawić pioniera walki o zesłowiańszczenie urzędników.

W Kindbergu, Wartbergu, Voitsbergu i Hradcu odbyły się zgromadzenia ludowe z powodu drożyzny.

Grac 19 maja. Twierdzą tu, że nie 38, lecz 47 oficerów rezerwowych zostało zdegradowanych za udział w demonstracji z okazji pogrzebu zastrzelonego przez wojsko podczas rozruchów ulicznych w listopadzie r. z. robotnika Ritnera.

Paryż 19. maja. Wojska francuskie zajęły Sikasso w dorzeczu Nigru w Afryce.

Frankfurt 19. maja. Z powodu 50 rocznicy otwarcia parlamentu frankfurckiego, odbyła się tu wspaniała uroczystość, w której wzięło udział wielu członków owego parlamentu.

Waszyngton 18 maja. *N. J. Herald* donosi, że Anglja zakupiła ogromne zapasy węgli, które wyładowała w zatoce Esquimault. Sądzą, że Anglja przygotowuje się na wypadek wojny na dalekim Wschodzie.

Wiedeń 19 maja. Sekretarze namiestnictwa Wacław **Zaleski** i Stanisław **Linde** mianowani starostami, komisarz powiatowy Edward **Czermak** mianowany sekretarzem namiestnictwa w Galicji.

Kilonja 19 maja. Jedna z łodzi torpedowych podczas odbywania ćwiczeń w kanale Wilhelma, trafiła pod wodą duńską barkę, którą musiano natychmiast wyciągnąć na ląd, aby przeszkodzić jej zatonięciu.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18. maja 1898 r.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Straszewski z Rusocic. J. Mickiewicz z Zawadki. W. Madeyski z Sambora. D. Udrycki z Mostów. F. Zaleski z Podola ros. Ks. E. Rudnicki ze Stratyna. O. Sala z Wysocka. J. Wejdowicz z Jasła. L. Seeling z Izdebnik.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

OGŁOSZENIE.

Sprawa Widajewiczów czyli wrzekomego sfałszowania testamentu ś. p. Juliusza Janiszewskiego.

W powyższej sprawie zamieściły zarówno wiedeńskie jak i krajowe dzienniki list otwarty Stanisława hr. Skarbka z oświadczeniem, iż testament ś. p. Juliusza Janiszewskiego mimo swej uroczystej formy aktu notarjalnego został sfałszowany, a w ślad zatem *Monitor* lwowski zapełnił łamy swoje całym szeregiem artykułów, w których mnie i wrzekomych moich wspólników — świadków testamentowych i spadkobierców Bolesława i Paulinę Widajewiczów oskarża o popełnienie najrozmaitszych zbrodni, w szczególności o sfałszowanie testamentu. Natychmiast po ogłoszeniu tych artykułów wniosłem do c. k. Prokuratorji Państwa prośbę o wytoczenie mnie i wrzekomym moim wspólnikom śledztwa w kierunku zarzuconych przez *Monitora* zbrodni.

Na tę moją prośbę otrzymałem od kompetentnej c. k. Prokuratorji Państwa w Stryju następujący reskrypt:

St. 554/98. Na Pańskie doniesienie, wniesione do c. k. Prokuratorji Państwa we Lwowie, a przez tę ostatnią tutejszej Prokuratorji Państwa do przynależnego urzędowania odstąpione, oznajmiam WPanu, że w sprawie sfałszowania testamentu ś. p. Juliusza Janiszewskiego kilkakrotnie prowadzone były dochodzenia przez c. k. Sąd obwodowy w Samborze, **że jednakże takowe zostały na wniosek Prokuratorji Państwa zaniechane, ponieważ odnośne doniesienia okazały się zupełnie bezpodstawnemi.**

Wobec tego stanu rzeczy aktami sądowemi stwierdzonego, nie mogły mi artykuły „Monitora", ani list otwarty Stanisława hr. Skarbka dać dostatecznej podstawy do wdrożenia przeciw WPanu i innym świadkom testamentowym jakichkolwiek dochodzeń, ile że powołane artykuły „Monitora" i list otwarty hr. Skarbka zawierają okoliczności, które wedle wyniku przeprowadzonych poprzednio dochodzeń są z prawdą niezgodne.

Stryj, dnia 30. kwietnia 1898 r.

C. k. Prokuratorja Państwa.

***Czerwiński* m. p.**

Dla Wgo Pana Władysława Manasterskiego, c. k notarjusza w Rohatynie.

Tyle reskrypt.

Ogłaszam go dosłownie dlatego, że stanowi on rzeczową i poważną odpowiedź na artykuły *Monitora*, krzywdzące cześć nietylko moją, ale świadków tego uroczystego aktu i spadkobierców ś. p. Janiszewskiego.

Sąd o artykułach tych i postępowaniu pisma, które je zamieściło — pozostawiam czytającej publiczności.

Władysław Manasterski.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.